

Związek Radziecki, Polską Rzeczpospolitą Ludową, Republikę Czechosłowacką (Rumuńską Republikę Ludową) do wzięcia udziału w spotkaniu na najwyższym szczeblu...".

(a)

### JEMEN A DWA PAŃSTWA NIEMIECKIE

Według informacji dziennika „Die Welt”<sup>1</sup> oba państwa niemieckie utrzymują oficjalne stosunki z państwem Jemen. NRF akredytowała swego posła w Arabii Saudyjskiej jednocześnie w Jemenie, a NRD utworzyła w Sanie, stolicy Jemenu, konsulat generalny.

W związku z tym „Die Welt” zarzuca rządowi zachodnioniemieckiemu niekonsekwencję i odstępowanie od oficjalnie proklamowanej zasady, iż NRF nie będzie utrzymywać stosunków oficjalnych z państwem, które by uznało Niemiecką Republikę Demokratyczną. Dziennik zachodnioniemiecki zapytuje, dlaczego NRF nie utworzy swoich konsulatów np. w Polsce, jeżeli rządowi zachodnioniemieckiemu nie przeszkadza konsulat NRD w Jemenie.

Od strony prawnej zagadnienie to jest bardziej skomplikowane, niż by wynikało z przedstawienia „Die Welt”. Przypomnieć należy, że rząd NRF, zrywając stosunki dyplomatyczne z Jugosławią na skutek uznania przez nią NRD, nadal utrzymywał stosunki konsularne, opierając się na tezie, że stosunki konsularne nie mają charakteru stosunków oficjalnych<sup>2</sup>. Teza ta od strony prawnej może budzić różne wątpliwości. Analizując bowiem problem, czy utrzymywanie stosunków konsularnych oznacza dorozumiane uznanie państwa, należy wprawdzie rozróżnić, czy dany konsul był mianowany z żądaniem udzielenia mu *exequatur*, czy też bez tego żądania. W pierwszym przypadku praktyka państw była rozbieżna i nie pozwalała wysnuć ogólnego wniosku, iż żądanie *exequatur* oznacza uznanie ze strony państwa domagającego się. W drugim przypadku, tj. przy mianowaniu konsula bez żądania *exequatur*, teoretycy prawa międzynarodowego uważają, że nie zachodzi w ogóle fakt uznania<sup>3</sup>. W niniejszym przypadku ważniejsze jest pytanie, czy udzielenie *exequatur* (przez Jemen) jest równoznaczne z uznaniem rządu, a w przypadku NRD także i państwa. Teoretycy opowiadają się za poglądem, iż udzielenie *exequatur* jest równoznaczne z dorozumianym uznaniem<sup>4</sup>. Aczkolwiek więc teza rządu zachodnioniemieckiego o nieoficjalnym charakterze stosunków konsularnych budzi poważne wątpliwości teoretyczne, stanowi ona uzasadnienie dla faktu utrzymywania przez NRF stosunków dyplomatycznych z Jemenem, przy jednoczesnym istnieniu konsulatu generalnego NRD w stolicy Jemenu<sup>5</sup>.

B. Wiewióra

### SPOTKANIA ZIOMKOSTW

Jest już dorocznym zwyczajem niemieckich organizacji przesiedleńczych urządzanie w okresie Zielonych Świąt spotkań ziomkowskich. W tym roku, oprócz szeregu pomniejszych, organizowanych przez ziomkostwo śląskie, odbyły się dwa większe.

<sup>1</sup> „Die Welt” z dn. 20 V 1958.

<sup>2</sup> Por. notę „Skutki zerwania stosunków dyplomatycznych NRF-Jugosławia, „Przegląd Zachodni” 1958 nr 1, s. 156—157.

<sup>3</sup> H. Lauterpacht, *Recognition in International Law* Cambridge 1948, s. 383.

<sup>4</sup> Tamże, s. 387.

<sup>5</sup> Nie dysponujemy dokładnymi danymi dotyczącymi powstania konsulatu NRD w Jemenie. Nie wspomina o nim „Jahrbuch der Deutschen Demokratischen Republik”. Berlin 1957.

Jak podaje „Ost-West-Kurier” 1958, nr 22, w Stuttgarcie spotkali się Niemcy sudeccy, w Kassel — przesiedleńcy z Pomorza. Wymieniona gazeta przyznaje, iż spotkaniom tym nadano charakter czysto polityczny. Ilością uczestników demonstracji usiłowano zaprzeczyć stwierdzanym w tym samym numerze z goryczą „objawom zobojeźnienia na sprawy narodowe”, jakie — cytujemy za tymże OWK — „w zasyconej cudem gospodarczym Republice Związkowej wcale nie należą do rzadkości”.

Bardziej szczegółowym opisem „spotkania” Niemców sudeckich w Stuttgarcie zajęła się „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 27 V 58 nr 120: 41 pociągów specjalnych, 300 autobusów, 5000 samochodów, 250000 przesiedleńców — oto cyfry godne norymberskich „parteitagów”. 20 minut trwało odczytywanie listy urzędów i gości honorowych. Przybyli członkowie rządu, dyplomaci, przedstawiciele kościoła, arystokracja. Ze szczególnym zadowoleniem witano tam Franciszka Józefa II, księcia Lichtensteinu.

Znamienne są uzasadnienia potrzeby takiego „spotkania” w ujęciu ministrów Lindratha i Seebohma. Pierwszy określił lapidarnie, że „nie samym chlebem żyje człowiek”. Drugi wyraził się dobitniej. Ospałość tych, „którzy byliby chętnie się do nas nie przyznali”, każe przesiedleńcom tym natarczywiej wysuwać swe żądania. Życzeniem ministra Seebohma byłoby „usłyszeć choć raz w niemieckim Bundestagu” przemówienie, jakie wygłosił przed Kongresem Stanów Zjednoczonych Caroll Reece. Pikantnym szczegółem było ustanowienie — za sprawą Seebohma — „Europejskiej nagrody Karola”. Ma ona nawiązywać do tradycji cesarza Karola IV, którego program polityczny — jak się wyraził mówca Lodgman von Auen — przepojony był ideą pokojowego współżycia Niemców i Słowian. Jak na ironię udekorowano medalem wyobrażającym złotą bullę cesarza z 1356 r. generała Prchale, emigracyjnego polityka czeskiego. Ten praktycznie nikogo nie reprezentujący generał nie wstydił się wygłosić transmitowanego przez trzy rozgłośnie niemieckie „przemówienia do narodu czeskiego”. Dał też przy okazji wyraz przekonaniu, w którym żądania Niemców sudeckich do powrotu uznał za nader oczywiste i nie pozbawione podstaw prawnych. Uczynił to już zresztą w 1950 r., zawierając z nimi odpowiedni „układ”.

Nagrodę kulturalną za r. 1958 otrzymał Kolbenheyer, piewca mało chlubnych dni Rzeszy Niemieckiej. Nie obyło się bez fanfar, bicia w werble i skądinąd znanych „fackelzugów”. Nie pozbawiony poczucia humoru korespondent gazety „Frankfurter Allgemeine Zeitung” tak kończy w nrze 120 swój artykuł na temat „spotkania”. Cytujemy:

„W uszach trwa jeszcze żarliwy okrzyk księcia Fürstenberga: ‚Powołani jesteśmy, by działać jako pośrednicy między Wschodem a Zachodem. Musimy tam znów wrócić. My potrafimy się tam znaleźć’. Pośród uczestników stał człowiek, który zapytany o barwy swych stron rodzinnych odpowiedział: ‚Na tym się nie znam. Polityka mnie nie interesuje...’”.

Podobny przebieg miało spotkanie w Kassel. Przesiedleńcy pomorscy dla odmiany zainscenizowali w miejsce fanfar i werbli nocny przemarsz w milczeniu ulicami miasta. Patronat nad zjazdem objął kanclerz Adenauer. Według „Die Welt” z dnia 27 V „spotkanie” stało pod znakiem żądań powrotu Pomorza do Rzeszy i zjednoczenia Niemiec. Na temat nawiązania dobrosąsiedzkich stosunków z Polską wypowiedział się Lemmer, minister dla spraw ogólnoniemieckich. Oczywiście — zastrzegł on — nie może to nastąpić za cenę uznania granicy na Odrze-Nysie. Ten sam mówca domagał się zjednoczenia Niemiec. Wykluczał jednak wszelkie próby porozumienia się z rządem NRD.

Dla oceny obu spotkań oddajmy głos samym Niemcom. Ukazujące się w Hamburgu pismo „Das Andere Deutschland” w numerze 12 z czerwca rb. stwierdza: „Nic nowego. Mówiło się o niezaprzeczonym prawie do stron rodzinnych, o za-

niechaniu zemsty i gwałtu, o dobrosąsiedzkich stosunkach. Radzono uzbroić się w cierpliwość.... O realnych propozycjach ani słyhu, bo ich nie ma i być nie może, skoro stoi się na stanowisku 'wszystko albo nic'. Jest to więc paplanie w Chmurokukukówkie....

...na obu spotkaniach ani słowem nie wspomniano o zbrojeniach atomowych Republiki Federalnej, które kwestię zjednoczenia Niemiec przesuwają na św. Nigdy. Nie wypadalo zresztą inaczej, jeśli przed kilku tygodniami prasa przesiedleńcza witała z hukiem wprowadzenie tych zbrojeń.

Podsumowując oba spotkania można powiedzieć: jak zawsze dużo wrzawy, żadnych pozytywnych zmian, a zatem wynik brzmi znów 'Null-Komma-Nichts'."

J. S.

### „FRIEDLAND-HILFE” NIE ZNALAZŁA ODDŹWIĘKU WŚRÓD LUDNOŚCI NIEMIEC ZACHODNICH

W obliczu trudnego położenia repatriantów niemieckich z Polski i uchodźców z NRD, a niedostatecznej opieki nad nimi władz zachodnioniemieckich, podjęta została w listopadzie 1957 r. w NRF, z inicjatywy prywatnej, akcja pomocy pod nazwą „Friedlandhilfe” (od nazwy obozu przejściowego Friedland). Mimo że inicjatywa ta wyszła od dyrektora wielkich zakładów przemysłowych „Bayerwerke” Jacoby, a więc pozornie mogła liczyć na poparcie kół wielkoprzemysłowych i finansowych, a na czele „Friedlandhilfe” stanął Oberländer, minister spraw uchodźców, jak dotychczas cała akcja nie dała wielkich wyników. Od listopada 1957 do początków lutego 1958 r. zebrano tylko nieco ponad 900 tys. marek w gotówce i ofiarach rzeczowych.

Powtarzane w prasie wezwania do składania ofiar nie dały większego skutku. Jak wynika z rozpaczliwego apelu komitetu „Friedlandhilfe”, do końca maja br. wpłynęło ogółem ofiar w gotówce i rzeczowych na sumę 1 mln 200 tys. marek. Zarówno wobec trudnego położenia dziesiątków tysięcy repatriantów i uchodźców, jak i wobec reklamowanego szeroko dobrobytu w kraju „cudu gospodarczego”, złożona dotychczas suma (obejmująca, co szczególnie należy podkreślić, nawet dary rzeczowe, a więc składające się również z przedmiotów używanych) jest kroplą w morzu w odniesieniu do potrzeb repatriantów i uchodźców jak i bogactwa Niemiec zachodnich.

Toteż „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (z 7 VI 58) zmuszona jest stwierdzić, iż akcja zbierania ofiar na rzecz „Friedlandhilfe” dała dotychczas „pożałowania godny wynik” (*ein jammervolles Ergebnis*) i wysuwa w związku z tym pytanie: czy w NRF i jej dobrobycie zaginęła ofiarność? — Jeden z głównych organów burżuazji zachodnioniemieckiej, jakim jest FAZ, odpowiada na zadane przez siebie pytanie, że ofiarność nie zaginęła i że jest ona wielka, kiedy „wstrząsa sercami jakiegoś spontaniczne wydarzenie”. Jako przykład przytacza ten dziennik, że „po wydarzeniach na Węgrzech i nad Kanalem Sueskim” obywatele NRF w krótkim czasie złożyli ponad 35 mln marek w gotówce i ofiarach rzeczowych, że w NRF zebrano 60% sum, ofiarowanych w Europie zachodniej na rzecz uchodźców z Węgier.

Dlaczego więc tak nikłą okazuje się ofiarność obywateli zachodnioniemieckich wobec repatriantów i uchodźców, przybywających do „Ojczyzny” jako rzekomych „ofiar prześladowań”? Na takie nasze pytanie, narzucające się w obliczu nikłego powodzenia „Friedlandhilfe”, odpowiada FAZ:

„Polega to zapewne na tym, iż ruch ucieczki (*Fluchtbewegung*) i skutki wojny uważa się w Niemczech jako stan stały i nikogo już one nie poruszają. Godzenie się z potrzebą własnych rodaków i odwracanie ócz od niej jest nieszczęsne. Każdy, kto może się przyczynić do złagodzenia potrzeby tych ludzi, powinien to uczynić”.